św. Anny 12

Rok XV. | Należytość pocztowa opłacona gotówką. | WYDANIE III, II.

Kraków, wtorek 10 maja 1932 | Nr. 126

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-...
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Wybory uzupełniające we Francji

Paryż, 8. 5. (B) Dzisiejszy dzień wyborów ściślejszych do Izby francuskiej stał pod znakiem śmierci prezydenta republiki i minął w zupełnym spokoju. Frekwencja wyborcza była mniejwięcej taka, jak ubiegłej niedzieli. Wybory odbywały się w 359 okręgach w których pierwsze głosowanie nie przyniosło rozstrzygnięcia.

Nagły zgon Alberta Thomasa

dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy

Paryż, 8. 5. (B) W jednej z restauracyj w Paryżu zmarł wczoraj wieczór na udar serca dawny minister, dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie Albert Thomas. Przybył on wczoraj do Paryża celem wzięcia udziału w dzisiejszem głosowaniu.

Polska żąda dopuszczenia do obrad

nad problemem państw naddunajskich

Ambasadorzy polscy w Paryżu, Londynie, Rzymie i Berlinie złożyli zainteresowanym rządom jednobrzmiące memorjały w sprawie unji naddunajskiej.

Jak się dowiadujemy, omawiany aide memoire:

1) stwierdza, że rząd polski odnosi się z przychylnem zainteresowaniem do wszelkich poczynań, zmierzających do uzdrowienia sytuacji gospodarczej i finansowej państw naddunajskich;

2) przypomina usiłowania Polski, podjęte w swoim czasie w kierunku ulżenia sytuacji państw agrarnych Europy Środkowej i Wschodniej przez racjonalizację zbytu płodów rolnych (chodzi tu o koncepcję bloku państw rolniczych);

3) zwraca uwagę na rozległość obrotów handlowych między Polską a państwami naddunajskiemi oraz na fakt, że obroty te wykazują tendencję do wzajemnego uzupełniania się.

Należy tu zaznaczyć, iż obroty z państwami naddunajskiemi w ogólnym obrocie zagranicznym Polski wynoszą 23—26 proc., chociaż obroty Niemiec, domagających się specjalnego uwzględnienia swych interesów w związku z projektem unji naddunajskiej, wynoszą zaledwie 11 proc.;

4) z powyższych względów rząd polski zastrzega sobie udział przy rozważaniu problemu organizacji gospodarczej państw naddunajskich.

Pos. Wysocki nie ustępuje

W niektórych dziennikach pojawiły się pogłoski, jakoby w niedługim czasie ustąpić miał obecny poseł Rzeczypospolitej w Berlinie, dr. Alfred Wysocki, a kandydatem na to stanowisko miał być poseł polski w Kopenhadze, dr. Sokolnicki. Ag. „Iskra“ dowiaduje się, że pogłoska ta jest nieprawdziwa. Żadne zmiany na stanowisku posła Rzeczypospolitej w Berlinie nie są przewidywane.

Dziś zbierze się Reichstag

Berlin, 8. 5. PAT. Rozpoczynające się w poniedziałek obrady plenarne Reichstagu budzą w kołach politycznych wielkie zainteresowanie. Generalną debatę zainauguruje przemówienie ministra finansów Dietricha w sprawie projektów ustaw, dotyczących przedłużenia kredytó zagranicznych oraz pełnomocnictw pożyczkowych na cele zwalczania bezrobocia. Przewidziane są dalej mowy kanclerza Brueninga i ministra spraw wewnętrznych Grönera, poświęcone polityce zagranicznej i wewnętrznej. Debaty potrwają trzy dni.

Przewlekłe przesilenie gabinetowe w Austrji

Wiedeń, 8. 1. PAT. Rokowania w sprawie utworzenia nowego gabinetu toczyć się będą w dalszym ciągu w poniedziałek. Zdaniem kół parlamentarnych przeciągną się one do połowy tygodnia. Nie jest nawet wykluczone, że przesilenie załatwione będzie dopiero po Zielonych Świętach. Organ wielkoniemiecki „Wiener Neueste Nachrichten“ donosi, że wielkoniemcy odmówili stanowczo udziału w ewentualnym gabinecie dra Burescha.

„Europa widziana przez pisarzy“

Międzynarodowy Wieczór Odczytowy w Berlinie.

W dniu 12 bm. odbędzie się w Berlinie międzynarodowy wieczór odczytowy na temat: „Europa widziana przez pisarzy“. Wieczór ten urządzony będzie naskutek uchwały ostatniego kongresu Pen-Klubów w Amsterdamie. Na wieczorze przemawiać będzie 6-ciu przedstawicieli literatury: Henryk Mann i Arnold Zweig (Niemcy), Wiktor Margueritte (Francja), Mowrer (St. Zjedn.), Ludwik Araquista (Hiszpanja), oraz **Ferdynand Goetel (Polska)**. Ponadto wszyscy ci pisarze wygłoszą w radjo berlińskiem 5-cio minutowe streszczenia swych odczytów.

35 mieszkańców w gruzach dwóch domów

Paryż 8. 5. (B) W Lionie wydarzyła się dziś wielka katastrofa budowlana. Wskutek długotrwałych deszczów zawaliły się dwa domy mieszkalne, grzebiąc pod sobą 35 mieszkańców. Wskutek pęknięcia przewodów gazowych wybuchł pożar, który ugaszony został dopiero po kilku godzinach.

10 konsulów żydowskich reprezentuje państwa zagraniczne w Palestynie

Jerozolima (ŻAT) Kierownik instytutu palestyńsko-bułgarskiego p. Mojżesz Shelousch mianowany został konsulem bułgarskim w Palestynie z siedzibą w Tel Awiwie. Jest to już 7-my konsul żydowski w Palestynie nie licząc polskiego radcy handlowego dr. Bernarda Hausnera. Pozostali konsulowie są następujący: P. Dyzengof reprezentuje Belgję, dr. Rosenbaum — Litwę p. Hoofien — Holandję, p. Rokeach — Rumunję, Todros — Norwegję, oraz p. Litwiński — Estonję.

Pozatem urzęduje p. Van-Vresland w Jerozolimie jako konsul holenderski oraz A. Rosenfeld jako konsul belgijski w Hajfie.

Wyjazd delegacyj handlowych z Tel Awiwu

Jerozolima (ŻAT) Pod przewodnictwem dyrektora departamentu handlu i ceł przy rządzie palestyńskim p. K. W. Steada odbyła się uroczystość pożegnalna na cześć zagranicznych delegacyj handlowych, które przybyły na Wystawę w Tel Awiwie.

Kierownicy wszystkich delegacyj handlowych, w tej liczbie również kierownik delegacji sowieckiej p. Majorow, wyrażali uznanie dla wystawy tel-awiwskiej, która w odnośnych krajach wzmogła zainteresowanie dla produkcji palestyńskiej.

Sensacyjny proces o wielomiljonowy spadek po Haridoonie

Londyn (ŻAT) Do Szanghaju wyjechał wybitny prawnik londyński Horace Samuel, aby rozpocząć akcję przygotowawczą w związku z powództwem zgłoszonym przez Azrę Haridoon w wielkim procesie spadkowym po multi-miljonerze Elias Aron Haridoon. Do Szanghaju przybędzie również Norman Bentwich, który przebywa obecnie w Londynie w związku z procesem Keren Kajemeth przed Izbą lordów w sprawie charakteru prawnego tej instytucji.

Jak się ŻAT. dowiaduje, zarówno adw. Samuel jakoteż Norman Bentwich optymistycznie zapatrują się na wynik procesu. Wynik procesu w dużej mierze zależy od tego, czy zastosowana będzie procedura i kodeks chiński, czy Iraku, albowiem Haridoon był obywatelem Iraku, czy też prawo międzynarodowe ze względu na międzynarodowy charakter Szanghaju. Ponieważ ostatnia ewentualność jest dość prawdopodobna, zaproszono do obrony Normana Bentwicha, który uważany jest za wybitnego znawcę prawa międzynarodowego.

„Good Will” jest już we Francji...

(S) Leży przed nami pierwszy zeszyt nowego czasopisma żydowsko-francuskiego pt. „Der pojliszer Jid“ — „Le Juif Polonais“. Jako wydawca nowego organu sygnuje „Koło dla współpracy żydowsko-polskiej we Francji“. — Redaktorem jest p. Sz. J. Londyński, poeta żydowski żyjący w Paryżu, autor omawianego swego czasu zbioru poezji patrjotycznej w języku żydowskim. Zeszyt zestawiony jest zręcznie, zdobią go podobizny marsz. Piłsudskiego, min. Zaleskiego, śp. Tadeusza Hołówki. W części żydowskiej oglądamy fotografję powitania prez. Mościckiego prze ludność żydowską w nieoznaczonem bliżej mieście, w innem miejscu mamy fotografję przedstawiającą powitanie marsz. Piłsudskiego chlebem i solą przez deputację żydowską. W części artystycznej zamieszczony jest artykuł o Maurycym Gottliebie z ilustracjami.

Wszystko to byłoby całkiem dobre i piękne, gdyby nie — tendencja. A raczej nie o tendencję chodzi, bo z tendencją każdy z nas chętnie się zgodzi, ale o pewnego rodzaju — dezorjentację opinji publicznej. Współpraca polsko-żydowska jest to coś, co każdy polski Żyd bez względu na to, do jakiego należy obozu i jakichkolwiek jest przekonań, uważa za rzecz nietylko pożyteczną ale przedewszystkiem — konieczną. Nie można żyć na jednem terytorjum, w ramach jednej państwowości, bez ścisłej i harmonijnej współpracy. Z tego założenie wychodząc, stanęliśmy swego czasu za Polsko-żydowskim Komitetem Dobrej Woli w Stanach Zjednoczonych, aczkolwiek z różnych stron wyłaniały się rozmaite wątpliwości i zastrzeżenia. Powiedzieliśmy wówczas, że skoro sama rzecz jest dobra, to trzeba przejść do porządku dziennego nad uzasadnionemi nawet skrupułami. Do tych skrupułów należała w pierwszym rzędzie refleksja, dość prosta i narzucająca się sama przez się, że współpracę polsko żydowską należałoby właściwie organizować w samym kraju, w Polsce, a nie w Nowym Jorku. Tutaj w Polsce istnieje autorytatywna reprezentacja społeczeństwa żydowskiego, tj. parlamentarne Koło Żydowskie, i z niem w pierwszym rzędzie należy rozmawiać, jeśli się chce rozmawiać ze żydostwem polskiem. Dlaczego dyskusję polsko-żydowską trzeba prowadzić aż w Nowym Jorku — to nigdy nie mogło się nam pomieścić należycie w głowie....

Zgodziliśmy się jednak i na to. Niechaj będzie w Nowym Jorku. Ale cóż się okazało? Na czele komitetu stali po stronie żydowskiej ludzie istotnie najlepszej woli a przytem zdolni i ruchliwi, ale efekt wszystkich tych narad, konferencyj i rozmów był — żaden. Ot, był szyld, była piękna, nawet bardzo piękna i bardzo wiele mówiąca firma, w samym jedna kowoż interesie widniała najzupełniejsza pustka. Aż wreszcie przyszły znane wypadki listopadowe, hece uniwersyteckie, bojkot endecji, a z drugiej strony ani jedno, bodaj minimalne posunięcie pozytywne rządu na terenie sprawy żydowskiej — co skłoniło żydowskich członków Good Willu do rezygnacji ze swych stanowisk. Good Will amerykański skończył się. Zmarł śmiercią może nawet nietyle nagłą, ile — naturalną. Zmarł, bo nigdy właściwie — nie żył. Nikt z nas nie cieszył się z tej śmierci, wprost przeciwnie, staliśmy melancholijnie zadumani nad tą mogiłą, ale potwierdzić musieliśmy pierwotne swe przekonanie, że dobra wola na eksport — trwałych i pozytywnych rezultatów przynieść nie może.

Mimo tego niezbyt zachęcającego wzoru amerykańskiego zawiązuje się teraz komitet dobrej woli w Paryżu. Dlaczego w Paryżu? Można na ten temat snuć różne domysły, czego jednak robić nie chcemy, gdyż w zasadzie nie mamy nic przeciw komitetowi także paryskiemu, jak swego czasu nie mieliśmy nic przeciw Good Willowi amerykańskiemu. Niechaj na gruncie paryskim stykają się na wspólnym terenie Polacy i Żydzi, owiani miłością i przywiązaniem do Polski, i niechaj rozmawiają ze sobą o problemie żydowskim na ziemiach Rzeczypospolitej. Takie rozmowy nie mogą nigdy być szkodliwe... Chodzi jednakowoż o co innego. Chodzi o to, ażeby ten komitet współpracy polsko-żydowskiej nie był li tylko szyldem i firmą, ale stał w jakimś faktycznym kontakcie z problemem polsko-żydowskim w... Polsce. Innemi słowy: Jest nie do pomyślenia, aby w Paryżu afiszowano się polsko-żydowskiem porozumieniem, a w kraju samym przechodzono stale do porządku dziennego nad postulatami żydowskiemi. Akcja w Paryżu pod firmą porozumienia polsko-żydowskiego może łatwo wywołać wrażenie, że tutaj w kraju wszystko na terenie sprawy żydowskiej idzie jak z płatka, że nikt tu niczego nie chce, niczego nie żąda, na nic nie narzeka... A takie wrażenie byłoby przecie nieścisłe. Nawet Aguda i nawet grupa z pod znaku Jägera i Wiślickiego nie jest bynajmniej zadowolona ze stanowiska rządu w sprawie żydowskiej. Chodzi o to, ażeby w Paryżu nie dezawuowano choćby tylko tych starań i tych zabiegów, które podejmują panowie agudowcy i panowie Wiślicey, zasiadający wszakże w szeregach sanacji a nie mogący mimo to niczego wskórać w dziedzinie minimalnych bodaj ale pozytywnych poczynań rządu na rzecz ludności żydowskiej.

Nie mamy nic przeciw komitetowi dobrej woli w Paryżu. Niechaj szczęśliwie działa na pożytek Polski i żydostwa polskiego. Niechaj jednak pamięta o swoim poprzedniku w Nowym Jorku. Nechaj uświadomi sobie, że nie wolno mu być tylko szyldem, bo sam szyld łatwo wywołuje najrozmaitsze podejrzenia i przypuszczenia. Taki komitet dobrej woli nie jest tylko zabaweczką. Obliguje on ludzi, którzy za nim stoją — oczywiście tych ludzi, którzy politycznie są poważni i mają coś do powiedzenia. Taki komitet robi początkowo ruch ale łatwo potem może przynieść blamaż. Vide — Nowy Jork.

Nowy Jork — Paryż... Widzimy, że Good Will odbył dość daleką drogę w krótkim stosunkowo czasie. Zbliżył się do granic Rzeczypospolitej... Może nareszcie zjawi się w samej Polsce. Dla dobrej woli, dla porozumienia polsko-żydowskiego i współpracy polsko-żydowskiej tutaj byłoby najwłaściwsze miejsce. W Warszawie, a nie w Nowym Jorku i nie w Paryżu....

Emigracja rosyjska oskarża czerezwyczajkę!

Morderca prez. Doumera narzędziem w rękach bolszewików?

Paryż, 8. 5. PAT. Gen Müller, który po uprowadzeniu Kutjepowa stanął na czele stowarzyszenia emigracji rosyjskiej, opublikował dzisiaj oświadczenie, w którem m. in. pisze, że morderca jest wprawdzie człowiekiem egzaltowanym, lecz ktoś musiał kierować jego ręką. **Nie ulega wątpliwości, że szaleniec był narzędziem w ręku człowieka, pozostającego w cieniu, któremu chodziło w zadanie podwójnego ciosu: dotknięcie Francji, zabijając jej prezydenta, oraz stworzenie reakcji antysowieckiej, której ofiarą padłaby emigracja.** W końcu gen Müller jeszcze raz stwierdza, że jest głęboko przekonany, iż morderca pozostawał od dłuższeg czasu na żołdzie jakiejś potężnej organizacji, Zbrodnia nosi podpis Czeki, wyjdzie to zresztą niebawem na jaw.

* * *

Paryż, 8 5. PAT. Kiereńskij, który wrócił dzisiaj z Pragi do Paryża, udzielił przedstawicielom prasy szeregu nowych szczegółów o Gorgulowie. Według jego osobistych opinji. morderca prezydenta Doumera nie pozostaje w żadnych stosunkach z kołami emigracji rosyjskiej.

* * *

Paryż. 8. 5. PAT. Były prezydent Republiki Millerand oświadczył dzisaj dziennikarzom, że osobiście zsiągnięte przez niego informacje pozwalają mu stwierdzić **publicznie, w sposób jaknajbardziej kategoryczny**, że morderca prezydenta Doumera należy do regularnych sił bolszewickich.

Paryż. 8. 5. Wedle relacji prasy Gorgułow w roku 1930 miał zapisać się na wykłady medycyny tropikalnej w Brukseli celem udania się do kolonij w charakterze lekarza. Wskazywać to ma na to, że Moskwa wybrała Gorgułowa celem prowadzenia agitacji komunistycznej w kolonjach.

PIERWSZA POMOC LEKARZA — POLAKA

Pierwszym lekarzem, który udzielił pomocy prezydentowi Doumerowi po zamachu był Polak, prof. dr. Okińczyc. Dokonał on podwiązania naczyń krwionośnych. Prof. dr. Okińczyc jest znakomitym chirurgiem, docentem uniwersytetu paryskiego.

Bruening posługuje się plotką

o planie zamachu polskiego na Gdańsk!

Berlin, 8. 5. (el) Berliński związek prasy niemieckiej wydał dziś w południe śniadanie polityczne, w którem oprócz kanclerza Brueninga i kilku ministrów niemieckich wzięli również udział członkowie korpusu dyplomatycznego z nuncjuszem apostolskim kardynałem Orsenigo na czele. W toku śniadania kanclerz Bruening wygłosił dłuższe przemówienie poświęcone zagadnieniom polityki wewnętrznej i zagranicznej. Na wstępie omówił kanclerz znaczenie ponownego wyboru Hindenburga prezydentem Rzeszy, poczem przeszedł do omówienia kwestji rozbrojeniowej. Niemcy — mówił kanclerz — domagają się równouprawnienia w dziedzinie uzbrojenia i nigdy nie zgodzą się na zepchnięcie ich na szary koniec wśród narodów pod względem zdolności obronnej“. Przy tej sposobności powtórzył dr. Bruening niedorzeczną plotkę o rzekomym planie Plski zajęcia Gdańska. „Pogłoska ta — mówił — wywołała w opinji publicznej w Niemczech wielkie zaniepokojenie, Zaniepokojenie nie byłoby przybrało tak wielkich rozmiarów, gdyby Niemcy nie czuły się sezsilne wobec sąsiadów, wyposażonych w najnowsze przyrządy wojenne“ W dalszym ciągu podkreślał kanclerz doniosłość konferencji lozańskiej, wyrażając nadzieję, że przyniesie rozwiązanie problemu reparacyj i długów wojennych. Zaznaczył przy tej sposobności dr. Bruening że Niemcy nie mogą dłużej ponosić ciężarów, nałożonych na nie tytułem odszkodowań wojennych.

PODPALENIE DLA PREMJI ASEKURACYJNEJ

Władze bezpieczeństwa aresztowały Józefa Zaleskiego z Babic nad Sanem, który w nocy z 2 na 3 bm. podpalił własny dom i zabudowania gospodarskie dla uzyskania premji asekuracyjnej w PZUW. Jak stwierdzono, pożar wybuchł wewnątrz stajni Zale

30 lat życia palestyńskiego

Alter Drujanow opowiada...

Kraków, 9 maja.

Alter Drujanow, znany pisarz hebrajski i ceniony historyk chowewe-sjonizmu, jest także dziennikarzem. Przez pewien czas redagował „Haolam“, a obecnie jest współpracownikiem „Haarec“. Zna więc doskonale tajemnicę pracy dziennikarskiej i technikę wywiadów. Lecz chociaż chętnie zgodził się na udzielenie wywiadu, to jednak rozmowa z Drujanowem nie miała nic z charakteru wywiadu. Był to monolog Drujanowa, przerywany tu i ówdzie krótkiemi pytaniami. Drujanow bowiem ma tyle do opowiadaniania, i umie opowiadać tak interesująco i w sposób tak fascynujący, że najchętniej nie przerywałoby mu się toku myśli.

Od 30 lat mieszka Drujanow w Palestynie, w ruchu sjonistycznym pracuje od jego początków, a niema szczegółu w dziejach sjonizmu, któregoby nie znał. A przytem ma ten cenny dar, że umie uwypuklać pewne epizody i ujmować nie które zagadnienia anegdotycznie. Jest on niewyczerpaną skarbnicą anegdot i to nietylko z tej dziedziny, którą znajdujemy w jego kapitalnem dziele, „Sefer Habdicha“, lecz także w odniesieniu do rozmaitych epok w ruchu sjonistycznym, do rozmaitych problemów, osobistości i szczegółów życia palestyńskiego. Trudno więc ująć rozmowę z Drujanowem we formie wywiadu. Raczej przytoczymy pewne charakterystyczne momenty, naogół mało znane, z długiego i bardzo interesującego monologu Drujanowa.

CHRZEŚCIJANIE W TEL AWIWIE

Rozmawiamy o Tel Awiwie, którego Drujanow jest mieszkańcem, co podkreśla z dumą. Jestem przekonany, mówi Drujanow, że jeszcze za kilkanaście lat Tel Awiw będzie posiadał 200.000 mieszkańców, a chciałbym, żeby to było miljonowe miasto. Miejsca jest dość na miljon mieszkańców, trzeba tylko zakupić pobliskie tereny. Mało napewno tu kto wie, że w Tel Awiwie mieszkają także chrześcijanie. Jest ich studwudziestu kilku, jest dziesięciu policjantów angielskich, niektórzy konsulowie państw obcych wolą mieszkać w Tel Awiwie, niż w Jerozolimie, mieszka kilka rodzin arabskich, a nawet kilku wyższych urzędników, którzy zamiast w Jaffie wolą mieszkać w Tel Awiwie. Konsul szwajcarski p. L. chrześcijanin mieszka w Tel Awiwie a nawet włada językiem hebrajskim. Jego córka właśnie niedawno ukończyła gimnazjum hebrajskie „Herzlija“ w Tel Awiwie. Istnieją także trzej kupcy chrześcijanie, jedyni, którzy mają sklepy otwarte w soboty i święta żydowskie. W Tel Awiwie istnieje wprawdzie przymusowy spoczynek sobotni, ale odnosi się on wyłącznie do Żydów, — chrześcijanie pracują zupełnie normalnie w sobotę.. Nie ulega wątpliwości, że przy dalszym wzroście Tel Awiwu, który w przeciwieństwie do Jerozolimy ma doskonałe możliwości rozwoju i rozbudowy, ludność chrześcijańska będzie się również zwiększała. Siła przyciągająca Tel Awiwu tkwi w tem, że jest to miasto umożliwiające w całej pełni kulturalne wyżycie się. Oczywiście i Jerozolima posiada takie możliwości.

Nie wiem, skąd wziął się pogląd, że przy osadnictwie należy kłaść główny nacisk na Tel Awiw, a pomijać Jerozolimę. Jerozolima rozwija się w dalszym ciągu, Żydzi stanowią tam przecież większość, bo 60 procent ludności. Jeśli Jerozolima pod względem przemysłowym nie rozwija się tak silnie, jak Tel Awiw, to tylko wskutek tego, że brak jej wody. Pozatem wątpić należy, czy kiedykolwiek zarząd miasta mimo, iż Żydzi w Jerozolimie stanowią większość, znajdzie się w rękach żydowskich. Raczej należy przypuszczać, że rząd będzie sam zarządzał miastem i nie powoła ani burmistrza żydowskiego ani arabskiego. Ale to wcale nie umniejsza znaczenia Jerozolimy, jako punktu osadniczego.

O TYCH, KTÓRZY NIE MÓWIĄ PO HEBRAJSKU W PALESTYNIE

O języku hebrajskim w Palestynie, — mówi Drujanow, — niema właściwie co opowiadać, trzeba byłoby opowiadać raczej o tych, którzy nie mówią, czy też nie chcą mówić po hebrajsku. Wśród młodzieży żydowskiej niema takich poza drobnemi grupami młodzieży ortodoksyjnej gdzieś w Mea Szearim, Safedzie lub Tyberjadzie. 90 procent atoli młodzieży używa języka hebrajskiego, jako języka potocznego. Są atoli niektóre Związki grup krajowych, które na swych posiedzeniach nie mówią językiem hebrajskim, mimo usilnych starań wielu czynników. Należy do nich także Związek Żydów polskich, pewne grupy Żydów amerykańskich a tak że niemieckich. W Tel Awiwie opowiadają następującą anegdotę w związku z tem dziwacznem stanowiskiem niektórych grup w stosunku do języka hebrajskiego. Dizennof, burmistrz Tel Awiwu, wszedł raz na zebranie Żydów amerykańskich w Tel Awiwie. Kiedy słyszał, że dyskusja toczy się w języku angielskim, prosił o głos w dyskusji. Udzielono mu głosu i wtedy Dizenhof rzekł: Właściwie jestem także Amerykaninem. Przez pewien czas byłem przecież w Ameryce, noszę pozatem okulary w rogowych ramach, a po angielsku nie umiem taksamo jak wy nie umiecie... Niewiadomo, jaki skutek miało to przemówienie Dizenhofa. Ale mniejsza z tem, następne pokolenie już musi być hebrajskie, bo hebrajskiem jest całe szkolnictwo i całe wychowanie, a w dzieciach palestyńskich mamy najlepszych propagatorów i strażników języka hebrajskiego. Niemniej zdarzają się wypadki bardzo charakterystyczne. Znam w Tel Awiwie bardzo wybitnego lekarza Dra F., który mieszkał w Tel Awiwie i nie miał pojęcia o języku hebrajskim. Skłaniał się trochę ku programowi z Frankfurtu n/M., rozmawiał tylko po niemiecku. Razu pewnego spotykam go na ulicy i zaczynam po niemiecku. Na to otrzymuję dość ostrą odprawę w języku hebrajskim. Zdziwiony informuję się o przyczyny nagłej zmiany. Okazuje się, że Dr. F. jest dowódcą „Betaru“ w Palestynie, a podczas wypadków sierpniowych odznaczył się szczególnie w samoobronie i uczynił wówczas wiele dla obrony ludności żydowskiej. Dziś nawet swoim pacjentom, których ma zresztą bardzo dużo, nie pozwala inaczej do siebie mówić, jak po hebrajsku.

JAK TO BYŁO W ROKU 1903?

Wartoby zbadać, kiedy właściwie język hebrajski stał się w Palestynie językiem codziennym potocznym. Nie wiem, czy data, którą podam, jest ścisła, ale zdaje mi się, że jest to data najbardziej zbliżona do prawdy. Było to w roku 1903. Latem tego roku udała się delegacja sjonistów rosyjskich z Usyszkinem na czele, do Palestyny, celem zorganizowania tam kolonistów żydowskich. Ja byłem sekretarzem tej delegacji. Było to w lecie, wtedy właśnie, kiedy odbywał się kongres „ugan-

---

FRANCISZEK WERFEL Copyright by „Renaissance“ Stanisławów-Wiedeń

Rodzeństwo Pascarella

(Die Geschwister von Neapel)

115)

Autoryzowany przekład Leona Templera

Nogi Gracji zsunęły się z sofy. Usiadła, Arthur Campbell przypadł do jej kolan i objął je rękami:

— Tak, jesteś teraz u mnie!

Ona jednak wygięła ciało:

— Nie zna mnie pan przecież. Nie wie pan nic o mnie.

Arthur Campbell podniósł się i dźwignął też ukochaną wgórę:

— Ach Gracjo! W ciągu okamgnienia wszystko już wiemy o sobie, a w ciągu pół wieku wciąż jeszcze nie wiemy nic.

Mrugała oczami w uwadze natężonej:

— Jakto? Nie zrozumiałam. Nie umiem jeszcze tyle angielskiego. Proszę powtórzyć!

Z wielką powagą poznanie to tłumaczyć zaczął z języka angielskiego na włoski; skutkiem tego zabrzmiało owo narzecze mieszane, które w przyszłości miało się stać wspólną ich mową. Czyż Gracja nie doświadczyła tej gwary już przedtem w snach. Mowa ta należała tylko do nich dwojga na świecie. Ta nowa własność wzruszyła ją tak bardzo, że odwróciła się oto. Wygładziła sukienkę i jęła przechadzać się po hotelowym pokoju. Czułemi rękami dotykała jego kufra, zarzutki na wieszaku, dotykała nawet rzeczy, które wprawdzie nie należały do niego, ale teraz przejściowo oddawały mu usługi:

— Czy wie pan, że już bardzo chętnie bawię tu u pana?

Porwał ją ku sobie. Oczy jej tonęły we łzach, a on nie dostrzegł tego wcale. Kiedy wyzuli się z objęć, Campbell z żalem w sercu przypomniał:

— Będziesz musiała wrócić do domu. Ojciec oczekuje cię pewnie. Czy mogę odwieźć cię autem?

Cofnęła się o kilka kroków:

— Wykluczone. Nie wrócę do domu, do ojca.

Wciąż jeszcze nie rozumiał:

— Cóż więc będzie? Gdzie zamierzasz przenocować?

Gracja odparła, najspokojniej w świecie akcentując swe słowa, jakby wogóle wyobrazić sobie nie mogła innej możliwości:

— Zostanę u pana.

W pokoju było zupełnie ciemno. Oboje wzdragali się zapalić światło, żeby nie stworzyć w ten sposób nowego stanu rzeczy. Siedzieli na sofie, nie puszczając się z objęć. Gracja znów była napół oszołomiona przyjemnem odurzeniem. Tak było dobrze. Może kiedyindziej przejęłoby ją zgrozą, ale teraz wszystko, co dotyczyło jej, było najzupełniej dalekie, niedościgłe. Śmierć Laura, rozpacz Placida, ryk bólu ojca, Iryda i jej choroba. Gradobicie nieszczęść ostatnich dni, jej manowce i ona sama, całe życie Gracji od urodzin aż do piątej godziny wieczorem dzisiejszego dnia. Nie było już tego wszystkiego, o to wszystko nie dbała już. Z okien pokoju roztaczał się widok na miasto i na zatokę. Odbijał się w nich słaby, ale skupiony odblask światła; wystarczający po temu, żeby odgadnąć twarz i odczytać nawet najniepozorniejsze bróździ i zmarszczki na czole. Arthur Campbell surowy obowiązek spełnić zamierzał raz jeszcze, zanim będzie stanowczo zapóźno. Zaciągnął Grację ku oknu, ku blademu, ale wszechmocnemu odblaskowi światła, żeby doszła prawdy:

— Czy uprzytomniłaś sobie wszystko, Gracjo? Masz lat dwadzieścia i jesteś uroczo piękna. Ja nie jestem bogaty, nie mam sławnego nazwiska ani świetnego zawodu, a na przyszły rok o tym czasie liczyć będę czterdzieści sześć lat. Proszę cię, Gracjo, oblicz teraz dokładnie ze mną! Starszy jestem od ciebie o więcej niż dwadzieścia pięć lat. Czy możesz osądzić, jakie to okropne? A więc! Kiedy ty będziesz młodą, trzydziestoletnią panią, ja już będę miał pięćdziesiąt pięć lat; kiedy ty liczyć będziesz lat czterdzieści, ja będę już miał sześćdziesiąt pięć i tak dalej. Czy nie obawiasz się tego?

Zwolna wyciągnęła ku niemu ręce i twarz jego ujęła w dłonie:

— Boję się jednego, Arturo, że mógłbyś umrzeć wcześniej, niż ja.

ROZDZIAŁ XV.

Ofiara krwi.

Pół popołudnia i noc całą przespał Don Dominik jak zabity; przebudził się dopiero po szóstej; kiedy przez firanki wpadało już światło poranku. Szczelnie gęstej tkanki wielu tych godzin nie przedziurawiła żadna trapiąca zmora, nie szarpnął żaden ból przywidzenia, nie rozdarł nagły krzyk przerażenia. Łakomy, siły pokrzepiający sen, który o potężnym cielesnym i duchowym jego ustroju świadczył wymowniej, niż niejeden inny objaw. Sen ojca nie dopuszcza przed siebie Laura ani jego śmierci; nap-

dystyczny". Jest to jedyny kongres, w którym Usyszkin nie uczestniczył, gdyż wtedy był w Palestynie. Siedzieliśmy w Zichron Jaakow w jednym pokoju i zastanawialiśmy się nad tem, w jakim języku należy prowadzić obrady. Zjawił się wówczas pewien pisarz hebrajski, którego nazwiska nie chcę wymienić, a który zwrócił się do Usyszkina z apelem, by tylko nie „znęcał się" nad językiem hebrajskim. Był tam obecny znany i zasłużony nauczyciel hebrajski, zmarły już Wilkomicz, który z oburzeniem zaprotestował przeciwko słowom owego pisarza. Rozeszliśmy się w nastroju przygnębienia, nie wiedząc, co czynić. Nikt z nas nie odważył się zapytać Usyszkina,, w jakim języku rozpocznie swe przemówienie. Z trwogą oczekiwaliśmy chwili otwarcia zebrania. Usyszkin stanął wreszcie na trybunie, uderzył młotkiem w stół i rzekł: „Haasefah hariszona szel Jehudej Erec Izrael niftecha". Po tych słowach starano się już wybrać do prezydjum osoby, władające językiem hebrajskim, starano się mówić po hebrajsku, — a kiedy okazało się, że swobodnie można tym językiem mówić o wszystkich sprawach rolniczych i gospodarczych, wszelkie przeszkody były złamane. Rzecz bardzo charakterystyczna, że właśnie Usyszkin, który w dziedzinie języka hebrajskiego nie jest najwybitniejszą naszą osobistością, dał pierwszy impuls dla rozpowszechnienia języka hebrajskiego jako języka potocznego.

DRUJANOW O SOBIE.

Drujanow na pytanie, dotyczące literatury, odpowiada znowu obszernie i szeroko i kreśli świetne sylwetki niektórych pisarzy, szczególnie Szlońskiego, Grinberga, Steinmana i Feuersteina, którego zna jeszcze z czasów, gdy Feuerstein był w niewoli rosyjskiej. Opowiada o prasie palestyńskiej, która walczy z wielkiemi trudnościami, a na uwagę, że jednak niema kraju, w którymby wychodziło tyle czasopism, ile w Palestynie, odpowiada Drujanow, że też w Palestynie czyta się bardzo wiele, że wszystkie czasopisma mają swoich czytelników.

O swojej pracy literackiej niewiele chce Drujanow opowiedzieć. Wydał ostatnio wielkie dzieło o historji ruchu Chibat Cijon. Jest to dzieło przeznaczone dla specjalistów, źródłowe i ściśle historyczne. Jego „Sefer Habdicha" jest wyczerpana. Ma wprawdzie zebrany materjał dla nowego wydania tej książki, ale obecnie trudności wydawnicze są duże. Ma pozatem dwa tysiące kilkaset nowych „dykteryjek", należących do rzędu t. zw „pikantnych". Są to ciekawe rzeczy z dziedziny folkloru żydowskiego, ale w chwili obecnej nie można ich wydać. Pozatem jest Drujanow redaktorem hebrajskiej encyklopedji „Eszkol". Pierwszy tom tej encyklopedji już wyszedł, drugi jest już wydrukowany, trzeci i czwarty jest już opracowany i zredagowany. Obecnie atoli wyschło źródło, z którego czerpało fundusze wydawnictwo Eszkol, i niewiadomo, kiedy ukażą się dalsze tomy. Z pośród 3 i pół tysiąca prac, które dotąd Drujanow zredagował, blisko 500 prac napisał sam dla Eszkolu. Są to głównie prace z jego specjalności, a mianowicie z folkloru, ruchu sjonistycznego i niektórych problemów talmudycznych. Niema narazie w tej encyklopedji pracy o Palestynie, która ma zawierać siedem arkuszy, a więc stanowić dzieło bardzo znaczne. Ostatnio otrzymał Drujanow list od swego przyjaciela Dra Glücksona z Tel Awiwu, który mu donosi, że w Tel Awiwie bawił Dr. Klatzkin, jeden z redaktorów Encyklopaedia Judaica. (Dr. Klatzkin — wtrąca Drujanow — jest jedynakiem i przybył do Palestyny na święta do swojego ojca, dawnego rabina z Lublina). Podobno redakcja „Eszkolu" ma zostać przeniesiona do Tel Awiwu, a praca w tej dziedzinie ma być kontynuowana. Dr. Nachum Goldmann, jeden ze współredaktorów Encyklopedji, udał się do Ameryki. Jest to człowiek, który obok wielu zalet ma i tę wspaniałą zaletę, że umie zbierać pieniądze. Być może, że sprawa encyklopedji hebrajskiej ruszy z miejsca.

* * *

Uwzględniliśmy tylko drobną część interesującego opowiadania Drujanowa. Nie sposób bowiem podać wszystkie szczegóły i wszystkie anegdoty, któremi Drujanow sypie jak z rogu obfitości. — Szkoda tylko, że nie skorzystano należycie z jego pobytu w Krakowie i nie urządzono publicznego odczytu. Drujanow ma dużo do opowiadania, a umie opowiadać interesująco i pięknie. *L. R.*

LINOLEUM, CERATY, DYWANY
Przemysł Linoleum, Kraków, Rynek 10.

Przypadek ojcem fortuny

Jak Danja otrzymała od Liberji olbrzymie koncesje

Pewne konsorcjum duńskie otrzymało od republiki afrykańskiej Liberji koncesje olbrzymiej wartości. Chodzi mianowicie o budowę linij kolejowych i portów, których eksploatacja zostanie oddana konsorcjum duńskiemu na przeciąg 100 lat. Prócz tego szczęśliwi koncesjonarjusze otrzymają od rządu Liberji przywilej eksploatowania bogactw naturalnych na terenach, przylegających do trasy kolejowej i osiedli.

A było to tak. Rok temu mniej więcej przybył do Monrowji, stolicy Liberji, młody Duńczyk, globetrotter, z zawodu dziennikarz. Duńczyk wędrował po kraju tam i sam, nawiązując przy okazji różne znajomości. Liberja jest republiką murzyńską, w której biali nie mogą nabyć praw obywatelskoich. Duńczykowi udało się zjednać sobie znajomych i przyjaciół wśród czarnych posłów, bankierów, a nawet w kołach rządowych. Obdarzony bogatą fantazją dziennikarz opowiadał swym czarnym przyjaciołom rozmaite historje na temat swych wielkich stosunków wśród finansjery europejskiej i obiecywał różne dobrodziejstwa, np. przeprowadzenie pożyczk dla Liberji.

Liberyjczycy słuchali chętnie opowieści Duńczyka i wreszcie wysłali go, zaopatrzywszy szczodrze w pieniądze do Europy, aby wystarał się u swych możnych przyjaciół białych o pożyczki dla Liberji. Duńczyk obiecał przeprowadzić wszystko, o co go proszono, wrócił do Danji i... zapomniał oczywiście o swoich obietnicach.

Tymczasem po kilku miesiącach zaczęły napływać do Kopenhagi listy, naglące z Monrowji. Wkońcu nadeszło zawiadomienie o przyjeździe w najbliższych dniach delegata rządu liberyjskiego, czarnego mr. Buchanana. To już zaniepokoiło dziennikarza i zwierzył się ze swoim kłopotem jednemu ze swoich przyjaciół. Trzeba trafu, iż ten ostatni posiadał pewne znajomości w duńskich kołach finansowych. Zaczął chodzić od bankiera do bankiera, od przemysłowca do przemysłowca. Wreszcie obaj urządzili konferencję z gronem przedsiębiorców, armatorów i finansistów, którym przedstawiono w różowych kolorach bogactwa naturalne Liberji.

Zrobili tyle, iż gdy faktycznie pewnego dnia czarny delegat niemniej czarnej Liberji, mr. Buchanan, przybył do Kopenhagi, przedstawili go Konsorcjum duńskiemu, które, po dłuższych debatach, wyraziło chęć wysłania specjalnej komisji do Liberji w celu zbadania warunków na miejscu.

Wszystko szło dalej, jak po maśle. Nowoutworzony syndykat traktował dziennikarza, jako męża zaufania rządu Liberji, zaś delegat liberyjski rozpływał się z zachwytu nad zdolnościami swego białego przyjaciela, który potrafił zjednać dla spraw Liberji syndykat złożony z ludzi bogatych i wpływowych.

Po tygodniu udała się do Afryki komisja, złożona z kilku członków syndykatu, z pp. Rasmussena, bankiera Axela Monberga, inżyniera Rescha etc. w towarzystwie Buchanana i — oczywiście — inicjatora tej całej sprawy, młodego dziennikarza. Po przybyciu do Liberji, komisja rozpoczęła badania na miejscu, zakończone pomyślnym rezultatem w postaci złotodajnej koncesji, o której mówiliśmy na wstępie.

Koncesja ta, która obejmuje między innemi prawo monopolu na wywóz kawy, drzewa, rud mineralnych, okazała się tak ponętna, iż do syndykatu zgłosiły swój udział największe banki duńskie. Jednocześnie zaś rząd duński, widząc w tem wielką korzyść dla kraju, przystąpił do rokowań z rządem Liberji o zawarcie umowy handlowej między obu krajami. Umowa ta została podpisana 4 maja br. w Kopenhadze, a rząd Liberji wysłał jako swych delegatów, prócz mr. Buchanana jeszcze p. Denisa, ministra finansów oraz p. Gramer'a, ministra spraw zagranicznych...

W taki to sposób, dzięki przypadkowi, zrobił fortunę i karjerę młody, nieznany nikomu dziennikarz, a Danja zyskała pierwszorzędnej wartości koncesje afrykańskie, które budzą zazdrość u konkurentów.

kać musiały te rzeczy na dworze. Nawet i wtedy już, kiedy Don Dominik otworzył oczy, trwało pełną minutę, nim rzeczywistość bolesna wniknąć zdołała w odporną tę naturę.

Zrazu nie odczuwał niczego, prócz wielkiej błogości odrodzenia sił, jakie od miesięcy już ciału jego nie przypadło w udziale. Potem wszakże świadomość Don Dominika zapełniło imię Laura, a roztargniony ból ojcowski nanowo wstępował w szranki wszystkich opuszczonych stanowisk. Don Dominik zerwał się z łóżka. Trzeba natychmiast przedsięwziąć coś. Taki był pierwszy odruch. I znowu ruchliwość przysłonić miała wszystko. Biegnąc w pantoflach po pokoju, rozważał, czy podróż do Brazylji nie jest jednak konieczna. Czyż nie było jego obowiązkiem dojść prawdy, stwierdzić tam na miejscu, czy zaszedł nieszczęśliwy wypadek, czy też było to samobójstwo; w danym razie należało też winnych pociągnąć do odpowiedzialności. Czyż można bowiem przypuścić w sposób tak powolny, że syn jego, syn Don Dominika, że ktoś z rodu Pascarella popełnił samobójstwo, a więc coś sromotnego i nienormalnego? Pascarellowie byli zawsze ludźmi normalnymi, nigdy nie zwracali na siebie uwagi. Cóż to musiało zajść, że przed tak młodą latoroślą rozwarła się straszliwa przepaść. A może wpędzono go w tę otchłań? Może właśnie te npan doktor Pereira, który w depeszy przywdział maskę bezwątpienia. W ojcu odezwała się żądza zemsty. odezwał się poped oskarżycielski: dwa wypróbowane wybiegi, żeby nie musieć poddać się prawdzie pełnej udręki.

(C. d. n.).

25-letni jubileusz rządów księcia hinduskiego

Jeden z najbogatszych a równocześnie najpopularniejszych książąt hinduskich Jamsahab z Nawanageru obchodzi w tych dniach 25-lecie swych rządów. Z tej okazji odbyła się w Jamnagarze, stolicy księstwa, uroczystość jubileuszowa, która swemi rozmiarami stanowi unikat nawet w Indjach, przyzwyczajonych zresztą do przepychu swych książąt. Uroczystości trwały przez osiem dni. Tygodniami całemi pracowało 20.000 ludzi nad przygotowaniem jubileuszu. Na uroczystość przybyli sąsiedni książęta w pełnych blasku zbrojach swych przodków. Defilata armji księcia trwała przez sześć godzin. Jubilat wygłosił mowę, w której oświadczył, że przez cały czas swych rządów interesował się głównie położeniem biednej ludności swego kraju. Obecnie z okazji swego jubileuszu wyasygnował ze swej szkatuły prywatnej w srebrze i złocie większą kwotę, przedstawiającą wedle naszej waluty polskiej przeszło 100 miljonów złotych dla pomocy biednym. Książę mógł sobie pozwolić na ten gest; jego prywatny majątek oceniają na kilka miljardów.

Po paradzie wojskowej urządzono ucztę dla stu tysięcy ludności; dla utrzymania porządku zmobilizowano 500 policjantów, którzy gościom wskazywali miejsce.

Na uroczystość przybyli przedstawiciel wicekróla, wielu wysokich urzędników angielskich w Indjach oraz 500 przyjaciół księcia z Anglji zwłaszcza ze sfer sportowych, książę jest bowiem zamiłowanym sportsmenem. Przedstawiciel wicekróla oddał księciu serdeczne gratulacje króla angielskiego, księcia Walji i MacDonalda. Książę odpowiedział, że pozostanie wiernym swej dotychczasowej tradycji, upatrującej w nierozerwalnym związku Anglji z Indjami podwalinę przyszłej pomyślności kraju.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Jak zwalczać ukąszenia wężów

Jad węży nie u wszystkich gatunków wężów jest ten sam. Ukąszenie najgroźniejszego może ze wszystkich wężów jadowitych, kobry czyli okularnika jest naogół nie bardzo bolesne dlatego, że widocznie pewne składniki trucizny wywołują w miejscu ukąszenia uczucie

miejscowego znieczulenia

I jak tutaj już widać szczególne działanie jadu na system nerwowy człowieka, tak też i w dalszym ciągu wpływ ten uwydatnia się jeszcze bardziej przez pojawiające się wkrótce stężenie mięśni, ogólne osłabienie i nieprzezwyciężoną śpiączkę. Często spotykamy śmiertelny przebieg po ukąszeniu przez okularnika nie co innego, jak porażenie mięśni oddechowych właśnie ma za przyczynę.

Przebieg natomiast zatrucia po ukąszeniu przez grzechotnika i inne pokrewne mu gatunki wężów jest zupełnie odmienny. Przedewszystkiem w miejscu ukąszenia przychodzi do bardzo gwałtownych bólów. Najbliższe sąsiedztwo obrzęka mocno i zabarwia się najpierw na czerwono, później na fioletowo. Ogólne zatrucie zdradza się przez uczucie pragnienia, wysychania w ustach, krwotoczki w spojówkach oczu i w błonach śluzowych żołądka i jelit. Zatrucie też powoduje występujące niekiedy stany podniecenia, graniczące z delirjum i w dziesięciu mniej więcej procentach wypadków prowadzi, o ile nie przyjdzie na czas odpowiednia pomoc, do śmierci.

Objawy po ukąszeniu przez węże jadowite, spotykane w naszej szerokości geograficznej, a więc przez żmije, w zasadniczych rysach przypominają ten przebieg, jednakowoż następstwa ukąszenia bywają naogół lżejsze. Wypadki śmierci należą jednak do rzadkości. Zresztą umiejętne postępowanie w ciągu kilku pierwszych minut tuż po ukąszeniu może się przyczynić do uratowania życia. Wystarczy

silne zaciśnięcie ukąszonej ręki lub nogi powyżej miejsca ukąszenia

tak, żeby na pewien czas przerwać krążenie krwi, a można w ten sposób uniemożliwić rozejście się jadu po całym organiźmie. Ten sam wynik osiągnąć też można przez krwawe rozszerzenie miejsca ukąszenia z następowem wypaleniem, albo też przez wzmocnienie systemu nerwowego przy pomocy dużych dawek alkoholu. Jednakowoż w wypadkach ukąszenia przez kobrę względnie przez pokrewne jej gatunki wężów wszystkie te zabiegi stosowane bywają najczęściej zapóźno, albowiem ukąszenie spostrzegane bywa dopiero w momencie występowania już objawów ogólnego zatrucia. Dlatego też wszelkie usiłowania lekarzy zmierzały do osiągnięcia zadziałania leczniczego ogólnego i to naprowadziło badaczy na myśl zdobycia

surowicy ochronnej przeciw ukąszeniu wężów

podobnie, jak otrzymuje się np. sztucznie surowicę ochronną przeciw dyfterji.

Ilość jadu, którym dysponuje jeden okularnik, wystarcza do zabicia mniej więcej 55 ludzi. Natomiast ilość jadu grzechotniczego, potrzebna do zabicia jednego grzechotnika (gady te mianowicie są wobec jadu własnego gatunku bezbronne) wystarcza do zabicia 60 koni albo 2000 morskich świnek lub też wreszcie 300.000 gołębi.

Aby otrzymać dostatecznie wysokowartościową przeciwtrutkę, trzeba więc bardzo długotrwałego i troskliwego przygotowania zwierząt (koni, mułów itd.), używanych dla otrzymania tejże. Także ilość surowicy, potrzebnej dla przygotowania tychże zwierząt, jest dość znaczna, tak, że od ilości posiadanego jadu wężego zależy w dużej mierze zastosowanie surowicy ochronnej w praktyce. Vital Brazil, założyciel

Instytutu Butantan w Sao Paulo

w Brazylji, który to Instytut ma na celu wyłącznie uzyskiwanie jadów wężowych, stworzył i powołał do życia wzorową organizację, zapewniającą Instytutowi stały dopływ wystarczających ilości trucizny wężów jadowitych. Pomysł jego zmierzał do zainteresowania możliwie jaknajszerszych warstw ludności w kierunku łowienia żywych wężów i przysyłania ich do Instytutu, który wzamian odwdzięczać się miał ofiarodawcy podarunkiem, który miałby dla niego równie wielką wartość. Od czasu, kiedy połów wężów dzięki skonstruowaniu łatwo używalnych pętli stał się znacznie ułatwiony, Instytut otrzymuje miesięcznie przeciętnie około 1000 żywych jadowitych wężów. Najulubieńszą formą honorarjum dla nadsyłającego okazała się przesyłka surowicy ochronnej przeciw ukąszeniu przez węże i załączana stale, potrzebna do zastrzyku strzykawka. Ta postać zapłaty sprawiła, że już nawet w najodleglejszych zakątkach Brazylji znaleźć można w razie potrzeby i surowicę ochronną i strzykawkę. W ten sposób uczyniono poważny krok naprzód dla zmniejszenia niebezpieczeństw, wynikłych z ukąszenia gadów.

Podobnie urządzony instytut dla sporządzania surowic ochronnych posiada również Argentyna w stolicy swojej, Buenos-Aires. Nadto z najważniejszych zakładów produkcji surowic ochronnych przeciwko ukąszeniu wężów wymienić należy Tokio w Japonji, Bombay i Kausauli w Indjach, Port Elizabeth w Południowej Afryce, Algier w Północnej Afryce, Filadelfję w Stanach Zjednoczonych, Sidney w Australji i w Europie Instytut Pasteura w Lille. Swoiste stosunki europejskie nasunęły myśl produkowania odtrutki nie przeciwko ukąszeniu jednego gatunku wężów, lecz przeciwko kilku najważniejszym gatunkom równocześnie. Dlatego też można obecnie nabyć w Instytucie Pasteura

surowicę mieszaną,

chroniącą przed jadem rozmaitych gatunków wężów. Że tego rodzaju mieszane surowice oddać mogą bardzo cenne usługi w walce z ukąszeniami wężów, tego dowodzą bardzo liczne przykłady w południowej Europie, jak również i w krajach podzwrotnikowych.

Zadania i cele ankiety w sprawie odżywiania ludności m. Krakowa

Odżywianie człowieka jest jednym z najważniejszych czynników zdrowotnych. Nie mówiąc o niedożywianiu, które osłabiając organizm, zmniejsza jego odporność na różne działania chorobotwórcze, sam sposób odżywiania, brak pewnych składników w pożywieniu (witaminów) może wywoływać zjawiska chorobowe. Jest rzeczą pewną, że istnieje łączność pomiędzy sposobem odżywiania, a częstością występowania w pewnych okolicach chorób żołądkowo jelitowych, przemiany materji, gruźlicy itd. a nawet istnieje prawdopodobieństwo, że sposób odżywiania pozostaje w pewnym stosunku do chorób nowotworowych. Dlatego jest rzeczą ogromnej wagi poznawanie lokalnych warunków odżywiania, zestawianie ich z masowem występowaniem w danej okolicy pewnych chorób, oraz porównywanie z odżywianiem innych terenów.

W Polsce były robione badania nad odżywianiem we Wilnie i Lwowie (te ostatnie budzą pewne zastrzeżenia). Ostatnio przystąpił Zakład Higjeny Uniwersytetu Jagiellońskiego pod dyr. prof. Dr W. Gądzikiewicza do przeprowadzenia tego rodzaju badań w Krakowie. W tym celu w porozumieniu z odpowiedniemi władzami miejskiemi i szkolnemi przeprowadza **powszechną bezimienną ankietę w sprawie odżywiania**. Uczniowie i uczennice najwyższej klasy szkół powszechnych, oraz wyższych klas szkół średnich wszystkich typów dostaną do domu kwestjonarjusze zawierające szereg pytań co do sposobu odżywiania całej rodziny. Wyniki tej ankiety zależą od dokładności i wiarygodności odpowiedzi udzielonych na powyższe pytania. Przez wzgląd na doniosłe cele, jakie powyższa ankieta posiada, zarówno naukowe, jak i społeczne, jest ona godna jak najgorętszego poparcia. Przedewszystkiem rodzice tych dzieci, którym zostaną rozdane w szkole odpowiednie kwestjonarjusze, powinny w zrozumieniu zadań i celów tej ankiety udzielić odkładanych odpowiedzi.

M. S.

Odpowiedzi redakcji

STAŁY CZYTELNIK N. DZ., DĘBICA: Zmywać ciało raz lub dwa razy dziennie rozcieńczoną trójkrotnie wodą kolońską lub rozcieńczonym w tym samym stopniu spirytusem do picia.

KAPRYS NATURY: Trudno o tem wypowiadać zdanie, nie zaznajomiwszy się przedtem dokładnie ze stanem zdrowia danej osoby. Konieczne zbadanie, najlepiej przez lekarza chorób kobiecych.

STAŁA CZYTELNICZKA „N. DZ.": 1) Dobre wyniki daje w podobnych wypadkach zażywanie wyciągów z gruczołów mlecznych, znajdujących się w handlu aptecznym, 2) Wskazane nacieranie skóry głowy, pomiędzy włosami, spirytusem salicylowym. Nadto intensywne naświetlanie głowy lampą kwarcową przynajmniej raz na tydzień.

NIESZCZĘŚLIWY: 1) Konieczne zasięgnięcie porady u lekarza chorób nerwowych. Udzielenie porady na odległość jest rzeczą niemożliwą. — 2) Nacierać dane partje skóry półprocentowym roztworem sublimatu w occie (tylko za receptą lekarską!), a po czterech dniach kąpiel w gorącej wodzie z mydłem. W następnych dniach wyczesywanie gęstym grzebieniem zamaczanym w letnim occie.

ANONIMUS: 1) W ręce wcierać obficie kilka razy dziennie puder z tannoformem. — 2) Nogi pędzlować co wieczór 20-procentowym roztworem formaliny (za receptą). Nóg nie należy przytem zbyt często kąpać, by nie przeciwdziałać wygarbowaniu skóry, dokonanemu przez formalinę.

NIESZCZĘŚLIWA: 1) Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej „Stałej czytelniczce Nowego Dziennika" pod 2), — 2) Patrz „Anonimus" punkt drugi. — 3) W wilgotne jeszcze po umyciu ręce wcierać alkohol, glicerynę i świeży sok z cytryny, zmieszane w równych ilościach. — 4) O szybkiem i radykalnem wyleczeniu tego błędu kosmetycznego niema mowy; trzeba ciągle, latami, o tem pamiętać. Rano myć twarz gorącą wodą i mydłem; w ciągu dnia 2—3 razy zmywać cerę wacikiem zanurzonym w rozcieńczonej wodzie kolońskiej lub aptecznej benzynie. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów.

MŁODA MATKA: W razie braku dostatecznej ilości pokarmu, należy dziecko regularnie przykładać do piersi, a brakującą ilość uzupełnić przez dokarmienie flaszką. Otwór w nasadzie gumowej flaszki powinien być mały, aby dziecko nie odzwyczaiło się zwykłego wysiłku przy ssaniu.

Sensacyjna afera o bigamję

Przed sądem w Chalons sur Marne rozegrał się onegdaj proces, który jest interesujący nie tylko ze stanowiska prawnego ale i psychologicznego. Właściwym bohaterem tej afery był Hiszpan Emanuel Anadol, który od lat żył we Francji, pracując jako komiwojażer. Anadol ożenił się przed trzema laty w 31 roku życia z pewną Paryżanką, z którą miał też dwoje dzieci. Firma jego posiadała w Chalons sur Marne swój oddział, który nie był prowadzony należycie. Z ramienia firmy Anadol co drugi tydzień przyjeżdżał do Chalons. Tam nawiązał stosunek z młodą dziewczyną, z którą się ożenił, zataiwszy przed nią, że jest żonaty. Emanuel Anadol miał więc dwie żony, które o sobie nie wiedziały, a był przytem wzorowym mężem tak w Paryżu jak i w Chalons.

Przed czterema miesiącami padł Anadol ofiarą katastrofy automobilowej, która miała miejsce w Chalons. Tam też został pochowany. Paryska firma dowiedziała się o tym wypadku i poinformowała o nim żonę paryską Anadola. Żona z Paryża pojechała do Chalons i tam dowiedziała się, że jej mąż był właściwie bigamistą.

Obie wdowy pogodziły się ze sobą dla przeprowadzenia pretensyj swych w stosunku do firmy, która podwyższyła pensje swego funkcjonarjusza i pensję tę w równej połowie wypłacała obu wdowom. Równocześnie wdrożyły obie wdowy proces o odszkodowanie przeciwko właścicielowi auta, który spowodował śmierć ich męża. Proces ten wygrały; sąd przyznał im 100,000 franków, którą to kwotę rozdzielono w ten sposób, że 60 tysięcy franków przypadło paryskiej wdowie, ponieważ ma dwoje dzieci a 40 tysięcy franków wdowie w Chalons.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 9. MAJA.

Kraków (312'8). 11'45: Przegląd prasy. 11'58: Sygnał, hejnał. 12'10: Gramofon. 13'20: Komun. meteor. 15'05: Komun. gospod. 15'16: Przegląd komunikacyjny. 15'25: „Bilans mojej ankiety w szkole“ — doc. Dr. J. Reiss. 15'45: Dla żeglugi. 15'50: Gramofon. 16: „Nowe wydawnictwa“ — Dr. Bar. 16'20: Lekcja jęz. francuskiego. 16'40: Pieśni majowe. 16'55: „Rumunja, kraj i lud“ — p. Dusza Czara. 17'10: Odczyt Dra J. Frylinga „Bohaterowie“. 17'35: Muzyka lekka dyr. J. Zuck i H. Pewzner (Fucik, Strauss). 18'50: Rozmaitości, komun. sportowy. 19'15: Skrzynka poczt. rolnicza. 19'0: „Z rozkoszy hodowcy ptaków śpiewających“ — red. J. Lankau. 19'45: Dziennik pras. 20: Pogadanka muzyczna: „Muzyka przez radjo“ — Dr. Z. Lissa. 20'15: Koncert: dyr. Ozimiński, W. Łozińska (sopr.), L. Urstein (fort.): Kurpiński, Paderewski, Noskowski, Greczaninow, Bizet, Gounod. 21'35: Felj. „Catena wyrzekania“ — J. Warnecka. 21'50: Koncert fortep. Fr. Osborna (Bach, Beethoven, Strawiński). 22'40: Dziennik pras., komunikaty. 22'50: Muzyka tan.

Warszawa (1411'8). 11'20: Komun. meteor. **11'45—13'25:** p. Kraków. **13'35:** Płyty (muz. lekka). **14'45:** Piosenki chóru Dana (płyty). **15'05—16'40:** p. Kraków. 16'40: Płyty (wiolonczela i sopran). **17'10:** p. Kraków. 19'30: Komun. sport. 19'35: Muz. na harmonji (płyty). 19'45—24: p. Kraków.

Katowice (408'7). 11'45—13'20: p. Kraków. **14'55:** Komun. gospod. 15'05—19: p. Kraków. **19'05:** Odcinek powieści. 19'20: Felj. „Spojrzenie w przyszłość“ — Z. Kossak Szczucka. 19'40: Komun. strażactwa. 19'45—24: p. Kraków.

Lwów (380'7). 11'45—16'40: p. Kraków. **16'40:** Gramofon i „Silva“. 17'10—19'25: p. Kraków. **19'25:** Feljeton H. Górskiej. 19'40: Gramofon. **19'45—20'15:** p. Kraków. 20'15: Akademja polsko-rumuńska (transm. z Ratusza). 21'35—24: p. Kraków.

Sztuttgard (360'6). 10: Muzyk. 10'35: Arje. 13: Muzyka. Dittersdorfa. 17, 19'30, 21—24: Koncerty.

Rzym (441'2). 17'30, 21, 22'10: Muzyka.

Praga (488'6). 15'30 i 21: Pieśni. 21'30: Koncert skrzpc.

Wiedeń (517'2). 11'30, 17: Muzyka. 19'45: Oratorjum O. Siegla (ork. symf. chór i soliści. 20'45: Muzyka ludowa 22'15: Koncert.

Budapeszt (550'5) 17'45: Koncert, śpiew. **19'10:** Koncert skrzypc. Zathureczkyego. 20'20: Koncert ork. i chóru opery. 22'10: Ork. cygańska.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Reorganizacja systemu mistrzostw piłkarskich w Polsce

Ostatnie walne zgromadzenie PZPN-u powołało do życia specjalną komisję, która miała za zadanie rozpatrzyć i przestudjować materjał wszystkich wniosków i propozycyj, przedłożonych walnemu zebraniu PZPN-u przez zajnteresowane czynniki i organizacje, oraz wygotować na tej podstawie jednolity projekt sanacji rozgrywek piłkarskich w Polsce, przy uwzględnieniu pewnych zasad.

Otóż komisja powyższa opracowała plan reformy systemu mistrzostw piłkarskich, opierając go na następujących zasadniczych podstawowych tezach:

1) Liga państwowa piłkarska ma być zmniejszona do ilości 8 klubów.

2) Mistrzostwa okręgowe odbywać się mają w 4 klasach, a mianowicie:

a) liga okręgowa w jednej grupie.

b) klasa A w dwóch grupach,

c) klasa B w trzech grupach,

d) klasa C w czterech grupach.

3) Zasadniczo ma w mistrzostwach okręgowych każdego OZPN-u brać udział w powyższych 4 klasach maksymalnie 60 klubów. W razie istnienia większej liczby klubów należy utworzyć piątą klasę D.

4) Po ukończeniu rozgrywek spada do niższej klasy i wchodzi do wyższej klasy tylko jeden klub i to automatycznie.

5) Mistrzowie lig okręgowych walczą między sobą o wejście do ligi państwowej.

6) W razie zaistnienie w pewnym okręgu ilości ponad 200 klubów, należy z okręgu tego utworzyć dwa okręgi.

7) Wydawanie zwolnień graczom ma być wstrzymane na przeciąg 3 lat.

8) PZPN ma rozważyć w jesieni sprawę utworzenia autonomicznych podokręgów robotniczych.

Powyższe zasady są szkieletem planu reformy piłkarskiej, szczegóły muszą być oczywiście zastosowane i opracowane.

Nie wchodząc w te szczegóły wskazać tylko chcemy na główne zmiany, które dotyczą: 1) ograniczenia ilości klubów w lidze państwowej 2) utworzenie lig okręgowych jedno-grupowych których leaderzy walczą o wejście do ligi państwowej, 3) uregulowanie ilościowe, grupowe i klasowe mistrzostw w A-B-C-D klasach, 4) zatamowanie emigracji graczy, uniemożliwienie ich kaperowania, a co zatem idzie wstrzymanie i zdławienie postępującego profesjonizmu jawnego i ukrytego.

Czy powyższy projekt reorganizacji polskiego piłkarstwa zostanie przez zwołać się mające specjalnie w tym celu nadzwyczajne walne zebranie PZPN-u zaakceptowany, i czy on w pozytywnym przypadku rozwiąże i załatwi w całości, lub części, bolączki i problemy, nurtujące organizm PZPN-u, — okaże przyszłość.

Na wszelki wypadek uważać należy usiłowania reformatorskie powyższe za wskazane i zdrowe.

(hl)

Rozmaitości sportowe

Mistrzostwa tennisowe w Medjolanie przyniosły wielkie niespodzianki. Mistrzyni Włoch Valerio zwyciężyła Aussem, mistrzynię Niemiec i Wimbledonu, zaś we finale uległa Francuzce Adamoff, którą na Rivierze zwyciężyła już Jędrzejowska. Wicemistrzyni Francji i mistrzyni Włoch zjechała do Warszawy na turniej Legji z Racing Clubem celem wzięcia rewanżu nad mistrzynią Polski. We finałach panów wygrał Merlin (Francja) przed Hughesem (Anglja).

Ameryka zwyciężyła Kanadę w puharze Davisa 4:1 i grać będzie w półfinale strefy amerykańskiej z Meksykiem 13—15 bm. w New Orlean. W Havannie walczyć będą w tymsamym czasie Australja—Kuba.

HOCHGERANG, znany internacjonalny piłkarz IFC Norymberga, obecnie Fortuna Düsseldorf, obchodził niedawno w spotkaniu z Herthą berlińską swój 1000-ny mecz życiowy. Niezwykły rekord!

600 głosów otrzymał Schmelling, mistrz bokserski świata, podczas ostatnich wyborów na prezydenta Rzeszy.

***NA 5000 MIESZKAŃCÓW 4000 WIDZÓW* było w miasteczku niemieckiem Hotenleben na mecz piłkarski z Herthą berlińską.**

Wiadomości krajowe

Zarząd Pol. Związku Pływackiego podał się demonstracyjnie gremjalnie do dymisji z powodu odmowy subsydjów przez PUWF.

Walne zebranie Pol. Zw. Hokejowego odbędzie się 29 maja br. w Warszawie.

Fuzja Polonji z AZS-em w Warszawie nie doj dzie do skutku i plan ten jest bezprzedmiotowy.

Na kongres FIFA do Sztokholmu delegowany jest z ramienia PZPN-u p. Mallow. Kongres ten odbędzie się 13—14 bm.

Polska—Włochy, piłkarski mecz międzypaństwowy odbędzie się w Rzymie 28 październinika br.

Garbarnia rozegra 4 czerwca br. mecz piłkarski z Herthą w Berlinie.

Spojda, były reprezentacyjny pomocnik poznańskiej Warty, został zaangażowany przez PZPN na objazdowego trenera piłkarskiego.

Ze żydowskich zawodników ekspedycji polskiej na Makkabiadę pozostali na stałe w Palestynie: bokserzy Jordanu warszawskiego Urkiewicz, Rochman, Birencwajg, Garbarz, Finn i kierownik Cymberg, — gimnastycy Makkabi ze Sosnowca Steinic, Treistman i Frochewajg, z Bar Kochby łódzkiej Minc, mistrz Polski w dźwiganiu ciężarów oraz Braciejowski, pływak Makkabi warszawskiej.

Pilnik, wicemistrz Polski w boksie wagi półśredniej, przenosi się ze ŻAKS-u wileńskiego do Jordanu warszawskiego.

Weissówna z Pabjanic osiąga w rzucie dyskiem około 40 mtr. Jeśli wiadomości prasowe są prawdziwe miałaby Konopacka-Matuszewska już dwie konkurentki, bo pono i Jasna (Kraków), ma dalekie rzuty dyskiem około 39 mtr.

Kilosówna, znakomita biegaczka śląska na 800 mtr. ma się przenieść do Krakowa i startować w barwach Cracovii.

Steuerman, słynny napastnik i strzelec lwowskiej Hasmonei przeniósł się do Makkabi w Sosnowcu.

Balsam gra w bielskim Hakoahu.

Juniorzy Droru lwowskiego zwyciężyli w meczu lekkoatletycznym juniorów Sokoła Macierzy 38:36 pkt., ustawiając 3 nowe rekordy okręgowe.

Rekordy Heljasza w rzucie kulą nie będą uznane, bo kula ważyła o 40 gramów mniej.

Gorzeński, świetny biegacz długodystansowy Wisły, **wyjechał na stałe do Przemyśla i startować będzie w barwach Czuwaju.**

W AMERYCE obchodzą obywatele u stawę antyalkoholową konsumując masowo HERBATNIKI RUMOWE z fabryki A. Rothe Kraków, Sławkowska 2

Sensacyjne zwycięstwo Cracovii nad Garbarnią

Sukcesy Lwowa. — Trzecia klęska Wisły

Wczorajsze mecze ligowe przyniosły znowu wielkie sensacje. W pierwszym rzędzie niespodziewaną wysokocyfrową klęskę mistrza ligi i trzecią z rzędu porażkę wicemistrza. Lwowskie drużyny tymczasem odnoszą wielkie sukcesy i sadowią się dobrze w czołówce. Pierwsze i ostatnie pozycje tabelaryczne są niezmienione. Środek mocno się zmienił. Cracovia i Polonja poprawiły znacznie swój stan posiadania. Sytuacja Wisły zaczyna być poważna.

CRACOVIA—GARBARNIA 5:0 (2:0).

Po zawodach obu powyższych drużyn z Vienną każdy realny znawca footballowy musiałby przyznać bez porównania większe szanse mistrzowi nad eksmistrzem ligi. Nietyle wedle wyniku cyfrowego (5:0 i 4:0) i obliczenia papierowego, ile wedle faktycznego przebiegu i poziomu obu wspomnianych meczów.

A jednak wieczną i bezwzględną jest prawda, że we footballu niema pewności i stałości, że zawsze i wszędzie każde zawody i wszelkie wyniki są względne i stoją ustawicznie pod znakiem zapytania. To jest wszak jedyną atrakcją i emocją spotkań piłkarskich, inaczej bowiem możnaby siedzieć w domu i układać z góry tabele mistrzowskie.

Prawdopodobnie taka była przyczyna niezwykle małej stosunkowo frekwencji widzów (niespełna 2000), którzy snać nie przeczuwali i nie spodziewali się, że mecz wczorajszy przyniesie jedną z największych sensacyj w historji ligi polskiej.

Oto stuprocentowy faworyt i mistrz ligowy pokonany został gładko, zasłużenie i bez trudu w niebywałym stosunku aż 5:0 przez tę Cracovię, która dopiero co uległa Wiśle 0:3, wykazując niezwykle słabą formę.

Na powyższą sensację nad sensacjami polskiego świata piłkarskiego złożyły się następujące czynniki:

Garbarnia wyszła na boisko „ze zwycięstwem w kieszeni“, to znaczy zbyt pewna siebie. A ta mentalność i psychika mści się zawsze w ujemnym kierunku. Oczywiście gwałtowne tempo początkową Cracovii zaskoczyło ją zupełnie i gdy biało-czerwoni wykorzystali swą przewagę w pierwszych 20 minutach i w ciągu 2 minut strzelili 2 bramki (przez Malczyka z chaosu podbramkowego i przez Ciszewskiego z przeboju po dobrem podaniu Kubińskiego), — zamieszanie i zdenerwowanie w szeregach mistrza ligi było tak wielkie, że niezawodny Konkiewicz nawet przestrzelił karnego. Z tą chwilą była Garbarnia nieprzytomną i „gotową“, wszelkie jej ataki były nieprecyzyjne i chaotyczne, a więc bez efektu końcowego, podczas gdy zespół Cracovii, zaanimowany tym sukcesem, grał z niebywałym elanem. a co zatem idzie — wielkiem szczęściem

Skład białoczerwonych otrzymał silne wzmocnienie przez powrót Sperlinga i przydanie mu jako łącznika dawnego współpartnera Ciszewskiego, czem zcementowano nadzwyczajnie lewą stronę ataku i wogóle cały napad. Było jasnem, że forma świetnego technika, taktyka i strzelca — Ciszewskiego, który bardzo długo pauzował, będzie z meczu na mecz lepszą, co uaktywni całą ofenzywę Cracovii. Dodajmy odrazu, że cały zespół gospdoarzy dawno już nie wykazał takiego zgrania, wzajemnego rozumienia się, jednolitości i skuteczności, a zrozumiemy niebywały fakt, że po przerwie, zamiast spodziewanej reakcji u Garbarni i ewentualnego wyrównania, nastąpił poprostu pogrom: zespół ludwinowski przestał istnieć. Cracovia zaraz po pauzie zdobywa przez świetnie dysponowanego i mądrze zagrywającego Kubińskiego 3-go gola główką z podania główkowego Ciszewskiego, przez tegoż Kubińskiego 4-tą bramkę z centry lewej, oraz 5-ta ustalającą ze solowej akcji trykowej Malczyka, dziwnie łatwo i bez przeszkody swobodnie puszczonego.

Oczywiście ten poziom i ten wielki sukces Cracovii nie byłby zaistniał i nie byłby możliwy, nawet przy wybitnej poprawie formy i zespołowości, gdyby Garbarnia była sobą, nie grała bardzo kiepsko i nie była — naszem zdaniem — zmęczona kondycyjnie poprzedzającymi ciężkimi trzema meczami. a pozatem nie dała narzucić sobie tempa. i przegranej w I-szym kwadransie, co ją zupełnie oszołomiło i wyprowadziło z równowagi.

Nie chcemy wywodami powyższymi stawiać prognozy i horoskopów, czyto zapowiadającego się spadku formy Garbarni, czy też uwidaczniającego się progresu poziomu i siły Cracovii, wręcz przeciwnie dowodzimy nieustannej zmienności, płynności i względności wypadków piłkarskich, oraz niemożliwe możliwości i możliwe niemożliwości.

Sędziował dobrze p. Rosenfeid z Bielska.

(hl.)

—o§o—

	Klub	gier	pkt.	stos. br.
1)	Legja	5	10	13:2
2)	ŁKS	6	7	10:6
3)	Czarni	5	7	6:6
4)	Pogoń	4	6	6:2
5)	Cracovia	5	5	10:6
6)	Polonja	5	5	7:9
7)	Ruch	6	4	8:8
8)	Garbarnia	4	4	5:8
9)	22. pp.	5	4	7:11
10)	Warta	5	3	7:12
11)	Warszawianka	5	3	5:10
12)	Wisła	3	0	0:4

LWÓW. Pogoń—Wisła 1:0.
WARSZAWA. Polonja—ŁKS 2:2.
POZNAŃ. Warta—Warszawianka 0:0.
SIEDLCE. Czarni — 22 pp. 3:1.

• • •

MISTRZOSTWA KLASY A — KZOPN

Korona—Krowodrza 1:1.
Zwierzyniecki—Szczakowianka 2:1.
Podgórze—Tarnovia 3:2.
Garbarnia I b — Legja 2:1.
Grzegórzecki—Makkabi 2:1.

Makkabi grała przez cały czas prawie w dziesiątkę z powodu kontuzji Schneidra.

MISTRZOSTWA KLASY B: Olsza—ZFG 3:0, Hakadur—Łobzowianka 1:0.

MECZ BOKSERSKI ŚLĄSK—KRAKÓW

rozegrany w Krakowie w sali Sokoła zakończył się gładkiem zwycięstwem Ślązaków 10:2 pkt. Walka eliminacyjna między *Polusem* z Warty poznańskiej, a *Chrostkiem* z Wawelu stoczona została jako przyjacielska z powodu nadwagi Chrostka. Zwyciężył Polus na punkty.

BIEG ULICZNY Ilustr. Kurjera Codziennego dookoła plant krakowskich na przestrzeni około 3500 mtr przyniósł na 80 startujących zawodników zwycięstwo *Kusocińskiemu* w czasie *10,55'8 min.* (rekord trasy), który wyprzedził o 200 metr. 2) *Fiałkę* (Crac.), *3) Modzelewski* (Wisła).

MISTRZOSTWA PIŁKI RĘCZNEJ KL. A. Makkabi—Wisła 3:2, Garbarnia—Sokół walkower 5:0.

MISTRZOSTWA SIATKÓWKI KL. B. Wawel—Makkabi 30:23, Makkabi—Prądniczanka 30:0 (walkower).

Przed doniosłemi zmianami

w stosunkach francusko-angielskich na Bliskim Wschodzie

Wiedeń. 8. 5. PAT. Ernest Davis, korespondent „N. F. Presse“ donosi z Jerozolimy, że według twierdzeń polityków arabskich miała Francja przyrzec królowi Iraku Feizalowi, że nie będzie stawiała oporu ani jegou koronowaniu się na króla Syrji, ani unji personalnej między Irakiem a Syrją. Na tem tle krążą wśród Arabów *najfantastycznicjsze kombinacje na temat urzeczywistnienia planu wielkoarabskiego państwa związkowego.* Plan ten był dawną ideą angielskiego pułkownika Lawrence'a. W kombinacjach tych odgrywają ważną rolę Żydzi, ponieważ narodowy ruch żydowski uważany jest przez Arabów za główną przeszkodę związku panarabskiego. Korespondent „N. F. Presse“ oświadcza w dalszym ciągu, *że jakkolwiek wszystkie te kombinacje po zbawione są realnej podstawy, to jednak jest faktem, że zanosi się na punkt zwrotny w stosunkach politycznych francusko-angielskich na bliskim wschodzie.* Unja personalna między Irakiem a Syrją jest śmiałem posunięciem Francji na szachownicy politycznej, które może za jednym zamachem przywrócić Francji tereny, utracone przy rokowaniach pokojowych na rzecz Anglji. Francja potrzebuje — kończy korespondent — terenów naftowych Mossulu dla swej armji. Spodziewa się ona, że przez osobę króla będzie mogła wywierać bezpośredni wpływ nietylko na teren Mossulu, lecz także na cały Irak.

Tragedja ofiary eksterminacyjnej polityki antyżydowskiej

W ubiegłym tygodniu donieśliśmy o tragicznej śmierci samobójczej 33-letniej lekarki-Żydówki dr. med. Ernestyny Furtówny — w hotelu Dworcowym przy ul. Widok w Warszawie. Dr. Furtówna zażyła większą ilość tabletek weronalu i zmarła po przewiezieniu do szpitala.

Tło tego samobójstwa rzuca jaskrawe światło na rozpaczliwą sytuację wielu młodych lekarzy-Żydów którzy pozbawieni są możności pracy i zarobkowania naskutek zamykania im dostępu do placówek w szpitalach i Kasach Chorych.

B. p. dr. Furtówna mieszkała ostatnio we Włocławku. Była ona specjalistką chorób nerwowych. Dowiedziawszy się, że w tamtejszej Kasie Chorych wakuje posada tego rodzaju specjalności, dr. Furtówna złożyła ofertę. Prezes Stowarzyszenia Lekarzy Kasy Chorych, nie wiedząc widocznie, że Furtówna jest Żydówką, *przyrzekł jej tę posadę. Gdy jednak wyszła na jaw narodowość petentki, dano jej odpowiedź odmowną.*

Tymczasem młoda lekarka ciężko borykała się z losem. Straciwszy ostatnio prawie zupełnie prywatną praktykę, nie miała wprost środków do życia. Doszło nawet do tego, że gotowa była ona objąć posadę pielęgniarki w Wydziale Przeciwgruźliczym Kasy Chorych. *Ale i tego jej odmówiono* Zupełnie złamana na duchu, młoda lekarka sprzedała ostatnie swe rzeczy, aby kupić sobie bilet kolejowy do Warszawy i tu z rozpaczy popełniła samobójstwo.

—o—

Dr. PARNES NA WOLNOŚCI

W sobotę został wypuszczony na wolność dr. Stanisław Parnes, który przed kilku miesiącami został w związku z głośną aferą aresztowany we Lwowie.

GORGONOWA ZANIEMOGŁA?

Wedle pogłosek, które krążą w sądzie lwowskim, Gorgonowa zaniemogła. Z tego też powodu miała się u niej zjawić lekarka sądowa. dr. Lindertowa. w towarzystwie sędziego śledczego Kulczyckiego. W związku z tem podobno zarząd więzienia odmówił obrońcy pozwolenia na widzenie się z Gorgonową.

ZASTRZELIŁ KOCHANKA ŻONY

W miejscowości Doliniany powiat Rohatyn zabił Roman Grabowski Antoniego Orbańczyka. strzelając do niego z rewolweru z odległości pół metra, przyczem oddał 6 kul. Orbańczyk utrzymywał od dłuższego czasu stosunek miłosny z żoną Grabowskiego, z którą tenże ożenił się przed rokiem. Stosunek ten trwał jeszcze przed zamążpójściem Grabowskiej. Gdy na prośbę męża żona nie chciała zerwać stosunku, ten postanowił zemścić się na Orbańczyku, co też wczoraj skutecznił Sprawcę aresztowano.

FATALNE SKUTKI POJEDYNKU NA PRÓBĘ

W majątku Ziębina, pow. wieluńskiego, zdarzył się tragiczny wypadek. który był następstwem pojedynku na próbę między 18-letnią Henryką Albertówną i jej kuzynką 19-letnią Julją Kondratowiczówną. Widząc wiszące na ścianie pistolety pojedynkowe, postanowiły wypróbować je w... pojedynku. Skutki okazały się fatalne. Albertówna została ciężko zraniona w klatkę piersiową, a Kondratowiczówna z przestrachu strzeliła sobie w rękę, odnosząc rany szarpane czterech palców. Ofiary pojedynku przewieziono do szpitala. Stan Albertówny jest ciężki.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 48	MAJ 9 PONIEDZIAŁEK 3 Ijar 5692	Zachód słońca 18 m. 54

— *DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:* Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, 29-go Listopad 5, Dietla 76 i pl. Zgody 18.

— *„JEHUDA“*. Dziś, o godz. 7.30 wiecz. zebranie członków z ref. p. Liebeskinda n.t. „Higjena życia“.

— *PRZYSZŁOŚĆ-HEATID“*. Dziś upływa termin zgłoszeń na wycieczkę 4-dniową i 3-dniową w Beskidy Zachodnie.

— *NOWORODEK W BRAMIE.* Dnia 7 bm. około godz. 20 w bramie domu przy ul. Smoleńsk l. 10 znaleziono noworodka płci męskiej, kilka dni liczące go, którego oddano do żłóbka miejskiego. Za matką wszczęto poszukiwania.

— *WYPADEK SAMOCHODOWY* miał miejsce wczoraj o godz. 18.30 na Alei Słowackiego, gdzie samochów najechał na przechodzącą ulicą Franciszkę Bajorską (lat 30), żonę fryzjera, zam. przy ul. Zdrowej 7. Doznała ona ogólnych kontuzyj i wstrząsu mózgu i została przewieziona przez pogotowie ratunkowe do szpitala.

— *POLICJA ARESZTOWAŁA* Żylawską Stefanję (lat 38) za kradzież kostjumu wartości 150 zł. z niezamkniętego kurytarza domu przy pl. Szczepańskim 6 na szkodę Łucji Brożek, zam. Racławicka 3. Kostjum odebrano i zwrócono poszkodowanej. Górę Franciszka (lat 23) robotnika, zam. Krzywda 45, za kradzież zegarka niklowego i lampki elektrycznej, wartości 28.50 zł. na szkodę Piotra Raźnego, zam. w cegielni przy ul. Krasickiego. Lota Stanisława (lat 20), robotnika, zam. Wodna 33, za usiłowaną kradzież węgla z wagonu kolejowego na stacji Kraków—Płaszów. Lota zatrzymał na gorącym uczynku patrolujący tory posterunkowy V. Komisarjatu. Lot podejrzany jest również o uszkodzenie ciała na osobie Marcina Pławeckiego, stróża kolejowego, którego uderzył kamieniem w nogę w chwili, gdy Pławecki usiłował przytrzymać go za usiłowaną kradzież węgla z wagonu.

— *KRADZIEŻE.* Eckmann Henryk, zam. Smoleńska l. 27 zgłosił do policji o sytematycznej kradzieży bielizny i garderoby, wartości 100 zł. dokonanej przez jego służącą Zofję Cepuchowicz. — Nieznany sprawca spłoszony przez nadjeżdżającego dorożkarza, porzucił na ul. Łokietka worek z 5 kurami, które skradł z kurnika Piotra Nowakowskiego, zam. przy ul. Mazowieckiej Nr. 9.

DYWANY, CERATY, LINOLEUM
A. NUSSBAUM, DIETLA 45.

— **2 MIESIĄCE ARESZTU ZA PODRABIANIE FIRMY.** Niedawno w Wydziale V. Sądu Okręgowego w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko A. Lewinowi, właścicielowi fabryki gilz „Bristol“. Według aktu oskarżenia Lewin umieszczał na swoich wyrobach nazwę „Preparowatki“, zarejestrowaną w Urzędzie Patentowym przez znaną fabrykę gilz „Sokół“ i dotyczącą specjalnej fabrykacji gilz z watą, która neutralizuje wedle specjalnego patentu nikotynę.

Po przesłuchaniu świadków i po wywodach prokuratora i adw. Stan. Kawczaka, sąd skazał Lewina na 2 miesiące bezwzględnego aresztu i zasądził 5000 zł. powództwa cywilnego. 1191kr

— *DZIŚ „LOHENGRIN“ WAGNERA PO CENACH ZNIŻONYCH.* Dzisiejsze przedstawienie wieczorne wypełni „Lohengrin“ Wagnera z udziałem p. Marcelego Sowilskiego i p. Fr. Platównej. Ruch tramwajowy utrzymany będzie do godz. 12.30 po północy.

— *Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.* Jutro ostatnia nowość repertuaru komedjowego „Dzika pszczoła“, w środę „Ulica“ L. Rice'a. W czwartek wprowadza teatr krakowski do swego repertuaru poemat dramatyczny Antoniego Waśkowskiego „Makrynę“. Dramat ten oparty jest tematycznie o historję działalności demonicznej postaci Matki Makryny Mieczysławskiej, ujętej pod kątem widzenia rewelacyjnych odkryć jezuity ks. Urbana. Niezwykle trudne ujęcie sceniczne rozwiązuje reżyser sztuki p. J. Karbowski, który równocześnie kreować będzie 5 wcieleń Lucyfera. Postać tytułową odtworzy p. E. Kunina.

Wielka fabryka fałszywych 2-złotówek
wykryta w Warszawie

Warszawski urząd śledczy po długotrwałych obserwacjach zlikwidował w ciągu ostatniej doby olbrzymią fabrykę fałszywych pieniędzy, któremi zalewano cały kraj. Na czele bandy fałszerskiej stał znany w Warszawie b. przodownik policji, a ostatnio fabrykant i właściciel domu Bromberg. Miał on fabrykę maszyn do gwoździ i wykorzystywał lokal fabryczny wraz z urządzeniem do wyrabiania fałszywych monet 2-złotowych. W Warszawie w skład bandy wchodziło przeszło 100 osób, które rozpowszechniały fałszywe monety, nawiązując kontakt z kasjerami i na targowiskach. Pozatem fałszerze mieli swoich wspólników we wszystkich niemal miastach i miasteczkach. Wyprodukowali oni kilkaset tysięcy monet, które rozpowszechnili przy pomocy swoich agentów. Początkowo fałszerze produkowali 5-złotówki, następnie jednak przeszli na monety dwuzłotowe, łatwiejsze do puszczania w obieg. Fałszywe monety, robione według specjalnej recepty, miały dobry dźwięk i różniły się od prawdziwych monet tylko pod względem wagi.

Policja nakryła fabrykę w chwili, gdy znajdowała się w pełnym ruchu. Przy robocie zastano Bromberga i kilku jego najbliższych pomocników. Maszyny, surowce oraz gotowe monety naładowano na kilka wozów i odstawiono do urzędu śledczego, lokal opieczętowano. W związku z wykryciem fabryki fałszywych monet policja przeprowadziła 154 rewizje, aresztując dotychczas już 60 osób. Jest to największa fabryka fałszywych pieniędzy i największa banda fałszerzy z wykrytych dotychczas na terenie Warszawy.

Krwawy epilog zatargu
o ryby sowieckie

Sensacyjne okoliczności ujawniło śledztwo policyjne, prowadzone przez policję warszawską w związku z piątkowem zajściem w bazarze Janasza, przy ul. Rynkowej 11, gdzie znajduje się centrala hurtowego handlu ryb.

Zajście to, w którem poniosła śmierć 42-letnia Ita Wejchenbergowa, a 37-letni Jan Wójcik odniósł tak ciężkie rany, że lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu, wynikło na tle konkurencji pomiędzy hurtownikami ryb.

Oto plon dotychczasowego śledztwa policyjnego:

Pomiędzy hurtownikami w bazarze Janasza a handlarką Zofją Wójcikową istnieje od roku ostry zatarg. Do niedawna hurtownicy zaopatrywali się w świeże ryby w handlowej misji Sowietów, która żądała po 4 dolary 5 centów za pud żywca. Ta cena wydawała się hurtownikom za wysoka. Porozumieli się między sobą i zaproponowali Sowietom cenę 2 dolary za pud. Wszelkie rokowania o podwyższenie tej ceny rozbijały się o zdecydowany opór hurtowników, którzy występowali jednomyślnie.

Misja sowiecka, nie mogąc dojść z nimi do porozumienia zwróciła się do Zofji Wójcikowej, która posiada basen z rybami Nr. 442 w hali Mirowskiej. Oddano jej ryby w komis za bardzo niską cenę, aby tylko rozbić kartel hurtowników. W ten sposób Zofja Wójcikowa zwana w hali „Zośką Kozak“ z powodu swego zadzierzystego usposobienia, dotychczas detaliczna handlarka, stała się wielką hurtowniczką, dyktującą ceny na rynku rybnym w Warszawie. W handlu dopomagał jej mąż Jan, b. policjant oraz b. tramwajarz.

Gdy w piątek rano Wójcikowa zjawiła się w bazarze Janasza dla załatwienia jakiegoś interesu, zaczepił ją jeden z hurtowników, Majer Gruszka (Zimna 4). Pomiędzy Gruszką a Wójcikową wynikła sprzeczka, podczas której Gruszka wyrwał swej przeciwniczce torebkę z 2.040 zł., przeznaczonemi na kupno ryb. Gdy Wójcikowa odebrała od Gruszki torebkę, pieniędzy już w niej nie było. Wójcikowa rzuciła się wówczas na Majera Gruszkę. Wynikła bójka. Krzyki Wójcikowej usłyszał mąż, znajdujący się w drugim końcu bazaru. Sądząc, że strzałami na alarm rozproszy napastników, Wójcik dobył rewolweru i strzelił w powietrze. Strzał ten odniósł wręcz odwrotny skutek. Hurtownicy rzucili się na Wójcika i zaczęli go masakrować żelaznemi odważnikami i sztabami. Zmasakrowano mu okropnie całą twarz, wybito oko i rozbito czaszkę. W czasie bójki jeden z napastników schwycił Wójcika za rękę, w której ten trzymał rewolwer. Padł strzał. Kula ugodziła w pierś Itę Wejchenbergową, która w godzinę potem zmarła. Pod zarzutem zmasakrowania Wójcika aresztowano całą rodzinę Gruszków oraz jeszcze kilku handlarzy ryb. Wójcik miał przy sobie 1.700 zł., których mu jednak nie skradziono. Aresztowanie znanych kupców rybnych wywołało w okolicy wielkie wrażenie. Wójcik jest oskarżony o to, że zabił Wajchenbergową mimowoli, w obronie własnej.

• • •

Wbrew powyższym doniesieniom informuje „Nasz Przegląd“, na podstawie informacyj od kupców branży rybnej, że zeznania Wójcikowej, złożone na policji, zarówno o posiadanej przez nią gotówce, jak i o sowieckiej misji handlowej, są wyssane zpalca. Wójcikowa winna była hurtownikom żydowskim m. in. Gruszkom., braciom zamordowanej Wajchenbergowej znaczne sumy, jednak ostatnio długów nie płaciła. Na tem tle doszło do awantury, tragicznie zakończonej. Wójcik jest członkiem bojówki Frakcji Rewolucyjnej i należał do bandy osławionego Tasiemki. „Nasz Przegląd“ wyraża przekonnaie, że wkrótce tło morderstwa zostanie wyjaśnione i aresztowani kupcy Żydzi będą wypuszczeni na wolność.

Żywa pochodnia

Tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą ciężkie poparzenie dwóch osób, zdarzył się wczoraj w mieszkaniu p. Rakoczy'ego przy ul. Czarnowiejskiej 30. Około godz. 11 przedpołudniem pracująca tam służąca Rozalja Fjałek (lat 26), chcąc zapalić w piecu kuchennym, polała drzewo naftą i podpaliła je. W tym momencie, prawdopodobnie naskutek przerzucenia się ognia na suknię, Fjałkówna stanęła momentalnie w płomieniach. Będący w mieszkaniu Wacław Rakoczy (lat 26), słuchacz akademji górniczej, widząc Fjałkównę stojącą w ogniu, chwycił koc i zarzucił go na nią, tłumiąc w ten sposób ogień. Podczas akcji ratunkowej doznał on jednak silnych poparzeń. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu rannym pierwszej pomocy i stwierdzeniu poparzeń drugiego stopnia, przewiózł ofiary wypadku na oddział chorób skórnych szpitala św. Łazarza.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Światła wielkiego miasta“ (Charlie Chaplin).
APOLLO: „Jej ekscelencja miłość“ (Anna Bella)
BAGATELA: „Kochanka z Tahiti“.
SZTUKA: „Kapitan Wahlan“ Gary Cooper, Claudette Collbert).
SŁOŃCE: „Pokusy Europy“ (Liljana Harvey. Igo Sym).
UCIECHA: „Godzina z Tobą“ (Maurice Chevalier, Jeanette Mac Donald).
WANDA: „Siedem dni szczęścia“.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.